

Zapiski T. Gumińskiego - 8-14.02.1966

Wtorek, 8 lutego 1966 r.

Gorący dzień w Muzeum. Plac budowy w pałacu opatów lubiąskich został przekazany rzemieślnikom indywidualnym z t.zw. Spółdzielni Pomocniczej w Legnicy. Wydaje się, że teraz budowa nabierze tempa że uda się ją doprowadzić do szczęśliwego końca. Nieoczekiwanie zjawił się też viceprzewodniczący Pr. M.R.N. inż. Zych. Zakończenie robót na koniec roku według niego będzie osiągnięciem optymalnym. W ten sposób zabezpieczony przynajmniej będę od fantastycznych wymagań różnych władz miejskich, a właściwie ich przedstawicieli, co do przyspieszenia robót, wyzyskania okresu zimowego i t.p. pomysłów.

Środa, 9 lutego 1966 r.

Posiedzenie komisji imprezowej komitetu obchodu 1000-lecia Państwa Polskiego. Przewodniczył Al. Wacławek. Rezultaty posiedzenia dość jałowe. Przedstawiciele różnych instytucji referowali swoje programy. Rzecz znamienna, że kierownicy t. zw. Klubów w ogóle nie mieli o czym mówić. Klasyczne po prostu było wystąpienie przewodniczącego Miejskiego Kom. Kult. Fizycznej i Turystyki. Podobnie jak przy okazji innych zebrań rocznicowych kontentował się on podaniem spisu imprez sportowych na r. 1966. Ku czci Tysiąclecia będą rozgrywane mecze piłkarskie, odbędą się wyścigi kolarskie it.d. O turystyce w takich programach w ogóle głucho.

Mimochodem dowiedziałem się, że przy Legnickim Domu Kultury ma powstać klub przyjaźni polsko-radzieckiej.

Czwartek, 10 lutego 1966 r.

Zima znów zagarnęła Legnicę w swoje posiadanie. O g. 7-ej temperatura wynosiła -10. Koło południa -7. Całe miasto pod śniegiem.

Przy takiej temperaturze trudno się ruszyć. Byłem więc zajęty pracami biurowymi. We wtorek miałem wizytę przedstawiciela „Domu Książki” z Wrocławia. Przyszedł w towarzystwie kierownika księgarni przy ul. Złotoryjskiej p. Sikory, aby zakomunikować mi, że zapadła już decyzja uruchomienia w Legnicy działu antykwarskiego w lokalu księgarni mającej się mieścić w kamienicy naprzeciw kościoła śś. Piotra i Pawła, gdzie obecnie dobrze prosperują „Delikatesy”. W ten sposób zostanie zrealizowany postulat stale przeze mnie zgłaszany przy różnych okazjach. Na powodzenie placówki moi rozmówcy patrzą pesymistycznie. Obaj są przyzwyczajeni do wygodnego życia.

Prawdopodobnie na skutek moich krytyk wypowiedzianych wobec p. Sikory Szkice Legnickie, tom II, poświęcony między dolnośląskiej, będzie także sprzedawany w Lubinie, a nawet we Wrocławiu. Księgarnia przy ul. Złotoryjskiej będzie bowiem także dystrybutorem. Moi goście wyjaśnili tajemnicę zniknięcia ze sprzedaży książek niemieckich z antykwariatu Domu Książki we Wrocławiu. Doprowadziła do tego swoiście pojmowana walka z imperializmem niemieckim. Władze bezpieczeństwa postanowiły, iż wydawnictw z czasu rządów Hitlera w ogóle sprzedawać nie wolno. Innych, jeżeli mówią o niemieckości Śląska również zabroniono. Nie ulega kwestii, że prawa polskie do ziem zachodnich w ten sposób zostaną znakomicie wzmocnione! W rezultacie tego arcymądrego zarządzenia reszta książek niemieckich, jakie co pewien czas pojawiały się w handlu skazana została na zniszczenie w reku przypadkowych posiadaczy.

W pisaniu przewodnika po Legnicy znów nastąpiła przerwa. Zdaje się nigdy go nie zakończy i skompromituje się ostatecznie. Brak mi woli, a może i sił. Nie jestem zdolny widać do dłuższego konsekwentnego wysiłku.

Piątek, 11 lutego 1966 r.

Wrocław. Bezskuteczne poszukiwania rur potrzebnych do zakończenia instalacji c.o. w pałacu opatów.

Legnicka Biblioteka Publiczna im. Tadeusza Gumińskiego w Legnicy

Zwiedziłem po raz pierwszy Muzeum Sztuki Medalierskiej kierowane przez dr A. Więcka, dzięki niemu też zorganizowane. Jest to instytucja jeszcze bezdomna. W dawnym klasztorze pobernardyńskim znajduje się czasowy przytułek. Działalność swą Muzeum Sztuki Medalierskiej zainicjowało wystawą p.t. „Medale XX-lecia PRL”.

Trzeba przyznać, że debiut wypadł bardzo udanie. Wykonano do tego celu specjalne gabloty w...warsztatach Wytwórni Filmów Fabularnych we Wrocławiu. Jak się dowiedziałem, nikt inny nie chciał się podjąć wykonania zamówienia. Wystawa prezentuje się bardzo pięknie. Jak mnie poinformowała jedyna pracownica dr Więcka w marcu ma ona powędrować do Opola. Postanowiłem zostać następnym reflektantem. Salę opuszczałem z uczuciem przykrości. Właściwie podobny zbiór Legnica w swoim Muzeum Miedzi powinna mieć na stałe. Jakże daleka jednak droga do tego przy chronicznym braku gotówki na zakup eksponatów. Nigdy jeszcze tak nie odczuwałem ubóstwa muzeum legnickiego, jak po zwiedzeniu wrocławskiej wystawy medali. Dr Więcek zaopatrzył już swoje Muzeum w druki. Tak to każdy rzepkę sobie skrobie. Nikt nie pomyśli o współpracy z innymi podobnymi placówkami dla zaoszczędzenia wydatków sobie i innym.

Wieczorem o godz. 19-ej byłem w Legnickim Domu Kultury w jego nowej siedzibie w Starym Ratuszu. Z okazji 21-ej rocznicy wyzwolenia Legnicy odbyło się tutaj wręczenie nagród dziennikarzom za najlepsze reportaże z Legnicy. 1-sza nagroda wyniosła 5 tys. zł., a tymczasem inni zasłużeni dla miasta ludzie zostali skwitowani sumą 2 tys. zł.

Sobota, 12 lutego 1966 r.

Pada obfity śnieg. Utrzymuje się dalej temperatura poniżej zera. W Muzeum wczoraj było ok. 300 osób. Dzisiaj natomiast ok. 500. Wycieczek ok. 15. Okazuje się, że w dalszym ciągu nieznaczny tylko procent młodzieży i nauczycieli wie o uruchomieniu kina. Gwałtowny wzrost frekwencji w ostatnich dwóch dniach był głównie spowodowany rozesłaniem do nauczycieli historii imiennych zawiadomień, że w związku z wystawą „Śląsk w pradziejach Polski” archeolog z Wrocławia wygłaszać będzie prelekcje. Była to kobieta. Niestety dzisiaj zachorowała i cały ciężar oprowadzenia wycieczek spadł na mnie i mgr Wójcikównę. Otrzymałem pismo z gabinetu Min. K. i Szt. 1000 zł nagrody wysłano mi pocztą jeszcze w listopadzie. Radzą reklamować na pocztę. O ile wiem, to uprawniony do tego jest nadawca, a nie odbiorca, pieniędzy.

Niedziela, 13 lutego 1966 r.

Śnieg utrzymuje się. Rano było -4°. Mgła. Po nabożeństwie w nieopalanym kościele śś. Piotra i Pawła odwiedziłem Muzeum. Ruch skromny. Ludzie starsi nie przyzwyczaili się jeszcze do odwiedzania Muzeum.

Marylka szanując tradycje po południu usmażyła pączki. Ewę staramy się odżywić w atmosferze ciszy i spokoju. Wygląda bowiem po ostatnich sukcesach egzaminacyjnych bardzo mizernie.

Poniedziałek, 14 lutego 1966 r.

Rankiem przymrozek. O godz. 15-ej – odwilż. Mokra. Mimo poniedziałku, ruch niezwykle różnych interesantów, załatwianie korespondencji w różnych drobnych sprawach. Wysłałem nareszcie paczkę z czasopismami i książkę Boya-Żeleńskiego p.t. Marysieńka Włodzimierzowi Zasiadczukowi z Wołynia. Zalegałem już od dłuższego czasu z listami. Wycinek dotyczący M. Konopnickiej nadesłany przez mego korespondenta przekazałem Muzeum poetki w Żarnowcu.